

Władimir N. Toporow  
(Moskwa)

## EWOLUCJA ROSYJSKIEJ SAMOŚWIADOMOŚCI TRWA\*

„Szczególnie ważne jest zrozumienie samych siebie, ze wszystkimi naszymi zaletami i wadami, konfrontacja powstającego wizerunku — rosyjskiej historii, rosyjskiej kultury, rosyjskiej «duszy» narodowej — z rezultatami takiej samej pracy, dokonywanej w ramach innych tradycji narodowych, porównywalnych pod względem znaczenia z rosyjską. Iść na spotkanie innym i oczekiwać dobrych wyników można tylko znając swoje cechy szczególne i swoje możliwości. Takie spotkanie właśnie teraz powinno być rozumiane jako imperatywne wezwanie czasu”.

[...] Werdykt jury był dla mnie oczywiście zaskoczeniem. Przyznam się, że byłem poruszony, kiedy się o nim dowiedziałem. Surowiej oceniam swoje dokonania i bardzo martwią mnie niedostatki moich prac, nawet przeoczenia w nich, i wreszcie to, że są one tylko fragmentami czegoś większego, co było obecne we wcześniejszych zamysłach, a co — w satysfakcjonującym mnie stopniu — już się nie urzeczywistni.

Do niczego z tego, co napisałem przez dziesięciolecia, nie mogę z czystym sercem odnieść znanych słów Księgi Rodzaju: że to, co uczyniłem, było dobre. Jednak mnie również, jako człowiekowi tworzącemu na całkiem innej płaszczyźnie, lecz wciąż pamiętającemu o tamtym tworzeniu, „na początku”, nierzadko było dane z radością wchodzić w tę ogromną, zadziwiająco bogatą i swoistą przestrzeń rosyjskiego kosmosu duchowego i roz-

\* Przemówienie wygłoszone z okazji otrzymania Nagrody A. Solżenicyna, 9 maja 1998. Niewielkie skróty zaznaczono kropkami w nawiasach kwadratowych [Red.]

poznawać w niej zarówno to, co „swoje”, oryginalne, jak i to, co „obce”, ale przyswojone często z taką wspaniałą, zapierającą dech naturalnością i poczuciem prawa do uważania „obcego” za swoje — od postaci rzymianina Aleksego-Człowieka Bożego aż po indyjskiego królewicza Ioasafa-Jozafata, za którym stoi Budda-Budasaf.

W takich zuchwałych, lecz dobrych dla obu stron zapożyczeniach, zawsze dalekich od przypadkowości, człowieka Starej Rusi pociągał przede wszystkim ideał pokory, pomniejszania się, dobrowolnego wyrzekania się bogactwa, władzy, życia świeckiego i dążenia do czegoś *innego*, dążenia, które już wcześniej znalazło odbicie w bogatej hagiograficznej literaturze staroruskiej — w wielkiej księdze o ludziach wzniosłych dusz i pobożnego życia, w najskrytszych marzeniach o lepszym świecie, o niebie, które powinno lada moment nastać na ziemi.

W werdykcie jury została szczególnie podkreślona „rola służebna filologii wobec narodowej s a m o ś w i a d o m o ś c i”. Najtęższe filozoficzne umysły Rosji już wtedy, gdy przeżywała ona niewątpliwy rozkwit w licznych dziedzinach (od ekonomiki, przemysłu, rolnictwa, finansów, po literaturę, teatr, muzykę, naukę, filozofię, teologię), gdy według słów poety, *Do oszałamiającego rozkwitu/ Pozostawał tylko jeden krok...* (cytat z Achmatowej), pierwsze wyczuły podziemny pomruk i jego groźny rytm. Wydobywał się on z głębin rosyjskiego życia, z tego podziemia, gdzie narastało zło, które wkrótce wyłało się na zewnątrz i stało nie tylko jawne, ale i zatriumfowało nad dobrem, nad samym życiem. Zresztą, to zło zostało odnotowane przez narodową świadomość znacznie wcześniej. Rosja przeżywała tragedię niejedną raz — była to tragedia **wewnętrzna**, pokazana, na przykład, w rosyjskim wierszu religijnym *Księga niebiańskiej mądrości*, jako stan *tu i teraz*, bynajmniej nie jako ostrzeżenie przed nadchodzącym zagrożeniem:

Zeszła się Krzywda i Prawda pospołu,  
One to właśnie były się ze sobą.  
I teraz Krzywda Prawdę pokonała,  
Prawda uniosła się aż hen, do nieba,  
Krzywda — została na tej biednej ziemi,  
Poszła pomiędzy naród chrześcijański,  
Spadła ciężarem nam na serca szare;  
Stąd dziś na świecie nie masz prawdy wcale,  
Tyle zaś wszelkich występków i złości.<sup>1</sup>

I każdy wiedział, że chociaż na ziemi *Krzywda* stała się *Prawdą*, oksymoron jest znamienity, demaskuje bowiem *Krzywdę* jako uzurpującą sobie

<sup>1</sup> Przekład R. Łuznego w: *Pieśń o niebieskiej księdze. Antologia rosyjskiej ludowej poezji religijnej*, Warszawa 1990.

prawo do tego, co należy się *Prawdzie*. *Prawda* jednak istnieje. Jest ona sprawiedliwością, Prawdą absolutną, dobrem, i tylko jej w tej parze przysługuje predykat autentycznego istnienia. Owa antyczna (ontologiczna) natura Prawdy jest bezsporna dla świadomości narodowej. Wystarczy zajrzeć do staroruskich dialektalnych słowników i tekstów, żeby zrozumieć rolę Prawdy w życiu człowieka rosyjskiego i co ona dla niego znaczyła. Wybrano Prawdę, i dlatego można mówić o ludziach Prawdy, którym przychodziło żyć pod władzą Krzywdy. Sytuacja ta jest dobrze znana w rosyjskiej historii, gdzie Prawda zbyt często była „obalana”, a jej obrona, wierność Prawdzie nieraz kosztowała życie (trzeba pamiętać, że powiedzenie *cierpieć za prawdę* nie ma jedynie ironicznego „gogolowskiego” sensu, lecz oznacza skutki poważniejsze, nierzadko tragiczne). Na krętych drogach rosyjskiej historii zdarzało się to szczególnie często.

Jako problem, jako zadanie, jako cel — samoświadomość wyodrębniono u progu fatalnego XX wieku w rezultacie wewnętrznej pracy ducha, która miała odpowiedzieć na pytanie, kim albo czym jesteśmy i na jakiej drodze się znajdujemy. Gotowej lub chociażby dostatecznie poważnej, uargumentowanej i przekonującej odpowiedzi, wokół której mogłoby zjednoczyć się społeczeństwo, nie było. Czasu na taką odpowiedź katastrofalnie brakowało. Tym bardziej ukazanie się w 1909 roku zbioru „Wiechi” trzeba rozpatrywać jako zrzączenie opatrności. Był on, jak pisał później jeden z pomysłodawców i autorów, „apelem i ostrzeżeniem”, a także jak się okazało za parę lat, „wstępną diagnozą wad Rosji i niejasnym przecuciem moralnej i politycznej katastrofy, która groźnie się zarysowała już w latach 1905–1907, a nastąpiła w roku 1917”.

Teraz, po upływie prawie wieku od wyjścia wspomnianego zbioru, po katastrofie, która przeszła oczekiwania nawet najbardziej przenikliwych i pesymistycznie nastawionych ludzi i której następstwa są tak wielkie, że zasadnie można mówić o jej trwaniu, o stałości jej skutków, problem samoświadomości Rosji, jej historycznego przeznaczenia nadal pozostaje aktualny i stał się, być może, nawet bardziej palący i wymagający rozwiązania niż kiedykolwiek przedtem. Tragedia Rosji w XX wieku, gorzkie doświadczenie totalitarnego zniewolenia, przemocy, potrzeba przezwyciężenia ducha ludobójstwa, zmuszają do spojrzenia wstecz na całą historię rosyjską w celu uświadomienia sobie jej pewnych ogólnych właściwości. I chociaż jak wiadomo, „historia niczego nie uczy”, musimy podjąć próbę obejrzenia rosyjskiej historii w aspekcie **historiozoficznym**, i dostrzeżenia jej **metahistorycznej** głębi, to znaczy popatrzenia na **siebie** jakby z boku, poza empirią i tym, co przypadkowe. I tak zobaczywszy siebie, musimy postarać się zrozumieć siebie, zarówno swe charakterystyczne cechy, jak i swój stosunek do świata, przede wszystkim do **innych** — bliższych i dalszych sąsiadów.

Różni ludzie mają różne swoiste, indywidualne cechy, lecz gdy mowa o narodowych stereotypach świadomości, kształtujących się przez całą historię, należy mówić o tych ogólnych podstawowych/zasadniczych cechach, które przede wszystkim określają narodowe samopoznanie, jego kluczowe sensory i formy. To co indywidualne, osobiste, pozostaje w polu uwagi tylko wtedy, kiedy pozostawia swój ślad, choćby słaby, na tym, co ogólne, w psychice narodowej.

Te cechy podstawowe, kształtowane przez historię (w szerokim rozumieniu) i stające się siłą (aktywną lub pasywną, dobrą lub złą), która z kolei sama oddziałuje na historię, ujawniają się przy analizie szerokiego kręgu źródeł. Wystarczy tu wymienić dwa rodzaje poświadczeń — bardziej konkretne i empiryczne z jednej strony, i bardziej ogólne i abstrakcyjne z drugiej. W **pierwszym** wypadku należy rozróżnić poświadczenia pochodzące od nas samych, od wewnątrz (co sami myślimy o sobie, jak siebie widzimy), oraz pochodzące od innych, z zewnątrz (my w oczach naszych sąsiadów, których los najściślej związał z Rosją, co oni myślą o nas). W **drugim** wypadku chodzi o dane o naszym stosunku do świata, rozumianym w sensie filozoficznym jako całość, i o dane o naszym stosunku do samych siebie.

To ostatnie stwierdzenie wymaga dodatkowych wyjaśnień. Współczesny filozof pisze: „Całość poprzedza czynność sumowania i samą sumę; sumując, dodając, nie tworzymy całości, lecz tylko zbliżamy się do zdania sobie z niej sprawy; całość tę wyczuwaliśmy już wcześniej”.

Całość świata, jego jedność, potrzebują obecności podmiotu, który uwewnętrzniałby (choćby jako cel) ową cechę jedności, to znaczy zgodności wszystkich swoich poszczególnych części (części nie są w stanie sądzić o całości) w imię przewycięzania lęku przed nienawistnym pokawałkowaniem świata. Całość jest samowystarczalna ze swej istoty: nie ma w niej rozłamu, a więc nie ma miejsca na lęk, który towarzyszy zawsze temu, co poszczególne i cząstkowe, oderwane od macierzystej całości i tęskniące za nią, bądź, co gorsza, w szaleństwie swoim odnoszące się wrogo do innych oderwanych części lub nawet do samej macierzystej całości, do tego wszystkiego, czym całość żyje i oddycha. Szkoda tęskniących do całości i poszukujących jej, nie są jednak oni jeszcze straceni dla zjednoczenia z całością: trzeba im tylko pomóc uświadomić sobie, że sama taka tęsknota już jest krokiem do spotkania-powrotu, jest świadectwem ich gotowości do powrotu do całości lub nawet świadectwem przynależności do niej; ukrywanej gdzieś w głębi duszy, wreszcie, świadectwem tego, że całość jako rzeczywistość najwyższa już otworzyła ramiona, żeby przyjąć tę część, która przypadkowo lub świadomie, w swej pysze, od niej się odłączyła.

Przyjawszy część, całość świata nie staje się większa (statystyka nie-  
rzadko kusi, by przywiązywać wagę do liczebności: w tym wypadku „głu-  
piej”, zastępując istotę rzeczy jej zewnętrznymi wizerunkami i charaktery-  
stykami, lecz teraz całość ta okazuje się sensem bardziej zwartym, dyna-  
micznym, bogatym, a nawet radosnym, innymi słowy, intensywnym: odtąd  
więcej w niej życia, jest ono wyraźniejsze, i duch w tej całości tchnie bardziej  
swobodnie i twórczo.

„Bez form całościowych nie byłoby ani istoty rzeczy, ani jej poznania”  
— powiedział cytowany już filozof. Można dodać, że tym samym byłaby  
wykluczona i samoświadomość. Całość jest dana, nawet zadana i może być  
wyczuła tym szóstym zmysłem, przed którym się otwiera i dzięki któremu  
jest przeżywana. Ale całość może i powinna być jeszcze uświado*m*iona.  
A uświadomienie tej całości wymaga nie prostego przeżywania, lecz *wę-*  
*wnętrznego* tworzenia — od podmiotu, w którym wywołuje ona jakby od-  
powiedź, reakcję, ruch ku jednolitości-jedności, przyrodzonej całości świata.  
Byt jest tą całością w aspekcie życia. Byt, jak i życie, jest dobrem. Świadczy  
o tym także prehistoria rosyjskiego czasownika *jest* ‘jest’, odsyłającego do  
praformy oznaczającej i byt, i dobro, i wiele innych faktów. Wśród dóbr  
bytu było również to, że w sposób konieczny zakładał on poznanie. Pierwsi  
ludzie, o których mówi Stary Testament, przedłożyli *pozn*anie jako roz-  
różnienie dobra i zła — nad nieśmiertelność (Księga Rodzaju 2, 17; 3, 1–7),  
a wygnani z Raju za naruszenie zakazu zostali tylko z **wiedzą** i to właśnie  
ona ich uratowała. W każdym razie nie tylko w biblijnym micie „gnoseolo-  
gicznym”, lecz także w refleksjach filozoficznych coraz wyraźniej formuje się  
szereg — najpierw byt (*est*-*byt*), potem — poznanie; najpierw — onto-  
logia, potem — gnoseologia; i wiedza jako pochodna, staje się warunkiem  
realizacji możliwości życia.

Samoświadomość jest jednym ze specyficznych rodzajów wiedzy  
i najlepiej można ją pojąć w kontekście typologii wiedzy, jaka powstaje w wy-  
niku badań naukowych z zakresu gnoseologii czy analizy mitologii i danych  
językowych. Dla celów, do których tu zmierzamy, wystarczy przypomnie-  
nie najprostszej typologii wiedzy z minimalnymi odwołaniami do danych  
języka rosyjskiego, ze szczególnym uwzględnieniem ustaleń językoznawstwa  
porównawczo-historycznego.

**Pierwszy**, najczęściej spotykany rodzaj wiedzy jest w rosyjskiej tradycji  
językowej (choć, rozumie się, nie tylko w niej), kodowany za pomocą cza-  
sownika *vedat* ‘wiedzieć’, który etymologicznie wiąże się z czasownikiem *vi-*  
*det* ‘widzieć’ (obydwa mają wspólne źródło, którego ogólne znaczenie może  
być opisane jako *uvedat* ‘zobaczyć — poznać’ lub *uvidev* — *uvedat* ‘zoba-  
czywszy, poznać’). Oczywiście ten typ wiedzy jest zorientowany na źródło

wiedzy, w danym przypadku — na wskazania narządów odbioru informacji, przy czym w planie językowym szczególnie wyodrębniono wzrok-widzenie [*zrenie-videnie*], choć poznanie-wiedzę [*vedenie-znanie*] można uzyskać również dzięki słuchowi, dotykowi, węchowi, smakowi. Wyodrębnienie widzenia, które prowadzi do wiedzy, tłumaczy się wieloma przyczynami, o których nie ma tu sensu mówić, wystarczy tylko ograniczyć się do wskazania na większe możliwości wzroku w zdobywaniu informacji i na jego rozstrzygającą moc w tym zakresie. W wypadku tego rodzaju wiedzy istotny jest jej związek z fizjologią; taka wiedza-widzenie jest w gruncie rzeczy empiryczna, bynajmniej nie zawsze jest ukierunkowana a nawet świadoma: ściśle mówiąc, widzenie jako czynność nie ma na celu jedynie zdobycia wiedzy, a utrwalenie tego, co się zobaczyło, jako tego, co się poznało, zależy od samego podmiotu postrzegającego.

**Drugi** rodzaj wiedzy w języku rosyjskim jest kodowany za pomocą czasownika *znat* 'znać', który ma wspólne źródło z jego odpowiednikami w innych językach indoeuropejskich. Istotne, że właśnie z tego źródła w owych językach wywodzą się dwie grupy znaczeń — *znat* 'znać' i *rodit* 'rodzić', przy czym rodzenie rozumie się jako odkrycie, ujawnienie, znalezienie. W tym kontekście wiedza również jest niczym innym jak tylko **rodzeniem, poszukiwaniem-znalezieniem**. Nawet same dane językowe wystarczą, by wnioskować o charakterze tego typu wiedzy. Tym razem ważny jest aspekt logiczny i związek z operacjami o charakterze intelektualnym. Taka wiedza-rodzenie (porównaj *zrodził się pomysł, zrodziła się idea* itp.) zakłada osiągnięcie celu za pomocą procedury logicznej stosowanej świadomie, z nastawieniem na cel. Podmiot tej wiedzy, osiąganey nieraz z wielkim wysiłkiem umysłowym, jest swego rodzaju bohaterem intelektualnym, heurystycznym, „nowym” Edypem, zwycięzcą w rozwiązywaniu nadzwyczajnego zadania, geniuszem, rozumianym jako 'ten, który zrodził' *poroditel* (porównaj łac. *geno, gigno* 'rodzić', 'zrodzić').

**Trzecim** rodzajem wiedzy jest **objawienie**, dar, który przychodzi, według słów poety, *ot tak, ni z tego, ni z owego*, rzadko, jednorazowo, nagle, jak grom z jasnego nieba, chociaż objawieniem zostaje wyróżniony ten, kto jest go wart, jak starotestamentowi prorocy czy święty Jan Ewangelista na wyspie Patmos. Jest on, w odróżnieniu od podmiotu odkrycia obiektem, medium objawienia, przyjmującym to, co pochodzi od jakiejś siły wyższej. Wiedza ta, objawiona z góry, w swej istocie różni się zarówno od wiedzy empirycznej, zdobywanej za pomocą narządów zmysłów, jak i wiedzy „intelektualnej”. Wartość tej trzeciej, „mistycznej” wiedzy jest tak wielka, że przekształca człowieka, staje się wydarzeniem życia i wewnętrznym bogactwem człowieka. W swoich najwyższych przejawach ta superwiedza znamio-

nuje (wyraża sobą) przewyżczenie przestrzeni i czasu, samej materialności, o czym świadczą doświadczenia wielkich mistyków. Dla tego wyższego stopnia wiedzy nie ma w języku rosyjskim odrębnego słowa: żadne z nich, zdaje się, nie uchwyciłoby tego czegoś, co jest najważniejsze, co stanowi ukrytą sprężynę objawienia, i nie mogłoby być przekształcone w adekwatną konstrukcję logiczno-dyskursywną; w takich przypadkach język zwykle rezygnuje z mówienia na rzecz milczenia, chroniącego niewyrażalne.

Z tych trzech rodzajów wiedzy (o innych typach wiedzy, w szczególności związanych z rolą podświadomości i nieświadomości, nie będziemy tutaj mówić) kilka słów należy się rodzajowi drugiemu. Pierwszy rodzaj jest wyłącznie empiryczny, nie wymaga więc od człowieka nic prócz tego, co dała mu natura i co opanował od urodzenia, chociaż rzecz jasna, właśnie kultura przesądza o wyborze interpretacji uzyskanej wiedzy. Jeśli zaś chodzi o trzeci rodzaj wiedzy — mistyczny — to jest ona zjawiskiem zbyt rzadkim i zbyt wyjątkowym, żeby człowiek siedział złożony rękami i czekał na objawienie, jak się czeka na dobrą pogodę. W takim oczekiwaniu tkwi wielka pokusa wyjścia poza granice swego z góry określonego przeznaczenia.

Dlatego za najbardziej istotną, diagnostycznie ważną i najbardziej odpowiadającą antropocentrycznemu pierwiastkowi w ewolucji świata należy uznać właśnie wiedzę „drugą”. Bóg, wypędzając pierwszych ludzi z Raju, pozostawił im zdobytą wbrew zakazowi wiedzę jako ich główne bogactwo. Ale była to raczej potrzebująca realizacji możliwość wiedzy niż wiedza realna. Lecz także Ziemia była dla wygnańców tylko możliwością; żeby stała się karmicielką i przynosiła plony, trzeba było dołożyć pracy i umiejętności. Postawienie obok siebie wiedzy i ziemi wcale nie jest przypadkowe. To, że Bóg karząc ludzi za grzech pierworodny, nie pozbawił ich ani wiedzy, ani ziemi, było oczywiście znakiem Jego zaufania do ludzi i wskazówką, jak mają postępować dalej. Jednocześnie i wiedza, i ziemia są wewnętrznie związane ideą rodzenia się z siebie samych na drodze powtarzającego się, wielokrotnego, ciągle pogłębiającego się zwracania do siebie samych. Wynikają z tego dwa, pozornie przeciwne wnioski: i ziemia, i wiedza są samowystarczalne i jednocześnie stanowią pewną jedność. Wyjaśnienie tego tkwi w tajemnicy rodzenia. Ziemia zawsze jest *odrębna, wyodrębniona*, jest sama, jak każda „poznana” kobieta, przygotowująca się, by zostać matką, tzn. rodzić, wydać na świat potomstwo, tworzące ród. Poród ten jest właściwie odkryciem samej siebie w swojej ciągle pogłębiającej się kontynuacji, jest aktem poznania, wyprowadzeniem siebie ze stanu wyodrębnienia i włączeniem w nową pełniejszą wspólnotę-jedność. Lecz zdana na samą siebie, smutna i radosna, ziemia jest jedyną nosicielką jednolitości, pełności i doskonałości w szeregu pokoleń swoich dzieci; jest *wspólniczką życia*,

zwracającą się do siebie nieskończoną ilość razy, żeby tworzyć życie i siebie samą. Ziemia jest samowystarczalna i dlatego swobodna. Łączą się w niej w jedno Twórca, twórczość i stworzenie. Ziemia niesie w sobie pamięć wszystkiego, co było (a więc również swoich własnych początków), i nadzieję na przedłużenie swojej twórczej pracy. Wiedza-mądrość pod tym względem podobna jest do Ziemi, a jeżeli nie pamięta o swoim pokrewieństwie, to mamy przed sobą nie wiedzę-mądrość i nie cnotliwość. Nie ma sensu mnożyć analogii lub, ściślej, ujawniać jedność, która łączy wiedzę i Ziemię — wystarczy przypomnieć obrazy przynoszącej owoce wiedzy i Ziemi, świadomej siebie i poznającej siebie samą.

Jest absolutnie oczywiste, że w obu wypadkach chodzi w istocie o tę samą formę sofijnej twórczości, która odsyła do pojęcia *sofi*, określonego u Proklosa jako „świadomość siebie samej skierowana na samą siebie i nadająca samej sobie doskonałość”. Pojęcie *sofi* odsyła do idei refleksywności, a forma słowa, *w i d o c z n i e* jest związana etymologicznie z zaimkiem zwrotnym typu ros. *soboj, sebe, seb'a* ‘sobą, sobie, siebie’ itp., z jednej strony, i z oznaczeniem swobody jako wyodrębnienia, które samo z siebie przewyższa siebie, włączając się w całość wyższego porządku, *o d r ę b n e* bowiem, a nie ogólne, jednoczy całość.

Rozumie się, że wszystko, co dotąd powiedziano, ma bezpośredni związek z **samoświadomością**, z jej sensem, metodą, techniką, wreszcie z samą rolą tego zjawiska i jego zadaniami, z których najważniejsze zostało określone już w napisie na świątyni delfickiej: „Poznaj samego siebie”.

Samoświadomość, naturalnie, zakłada wiedzę pewnej wspólnoty etno-kulturowej i historycznej o sobie samej. Jest to jednak określenie słabe i niedokładne. Samoświadomość nie wyczerpuje się na sumowaniu faktów, uściślaniu szczegółów, poprawianiu błędów, klasyfikowaniu. Nie może być przyrównywana do zawartości worka, od czasu do czasu przetrząsanego i uzupełnianego. Do takiej pracy wystarczyłyby wysiłki innych nauk, które do tej pory mniej lub bardziej pomyślnie radziły sobie z tymi zadaniami, przy czym nie padało nawet słowo „samoświadomość”. Nie ma odrębnej nauki, która by się zajmowała samoświadomością, i nie ma chyba potrzeby jej tworzenia, co nie znaczy, że można nie uwzględniać wyników nauk humanistycznych.

Samoświadomość w ogóle nie jest sumą czegokolwiek, nie jest rezultatem, wynikiem. Nie wolno jej oceniać w skali dobrze-źle (choć już sama w sobie jest aktem o istotnym znaczeniu moralnym). Samoświadomość jest rodzajem działalności specyficznie **intelektualnej**, rodzącej się, ściślej biorąc, tylko wtedy, gdy u określonej wspólnoty pojawia się potrzeba rozważenia na ponadempirycznym poziomie całego doświadczenia danej tradycji. Zwykle



zbiega się to z kształtowaniem się poczucia moralnej odpowiedzialności za przeszłość, terażniejszość i przyszłość, budowaną w terażniejszości. W tym sensie o samoświadomości można mówić jako o sposobie istnienia wspólnoty etnokulturowej, dla której jej „historyczna” przestrzeń zaczyna się od jej uformowania, która skierowana jest w przyszłość i związana pewną jednością celu.

Sposób przejawiania się tej intelektualnej działalności samoświadomości przedstawia się nie tyle na poziomie faktów, nawet licznych i w swoim lokusie reprezentacyjnych, ile jako pewne uogólnione i jakby sublimowane pole sił, w którym są rozpoznawane fundamentalne problemy, pytania i odpowiedzi, idee, kluczowe koncepty, zasady, tzw. „naturalne” reakcje itp., czemu odpowiada swego rodzaju abstrakcyjny autoportret danej wspólnoty historycznej w jej rozwoju, co zakłada wskazanie podstawowych wektorów, oznaczających kierunek ruchu i zmiany paradygmatów samoświadomości.

Problem samoświadomości jest w przypadku Rosji szczególnie ostry i męczący, rozpala namiętność, a logika walki okazuje się ważniejsza niż racje, dla których tę walkę podjęto. Historia XX wieku, najtragiczniejszego w historii Rosji, zmusza do uważniejszego spojrzenia na poprzednie wieki rosyjskiej historii, z których niewiele tylko można by uznać za pomyślne. Nawet wtedy, gdy jakieś ważne zadanie historyczne rozwiązywano, to w samym rozwiązaniu kryło się ziarno, którego owoce okazywały się nierzadko trujące tylko dlatego, że zastosowane środki były źródłem przyszłych nieszczęść. Trudno uwolnić się od wrażenia, że w rosyjskiej historii zbyt często pojawia się jakiś metafizyczny znak organicznego braku pomyślności, nie mówiąc już o całkiem realnych przykładach jego przejawiania się. Trudno z całą pewnością odpowiedzieć na pytanie, czy ten brak zakorzeniony jest w samym typie cywilizacji, w warunkach przyrodniczo-klimatycznych, w charakterze władzy, czy w organizacji społeczeństwa. Warto jednak zauważyć, że w warunkach Rusi, która już na przełomie XII i XIII wieku zajmowała olbrzymią przestrzeń Europy Wschodniej, wiele minusów łatwo zmieniało się w plusy, a wiele plusów w minusy, w złożonych zaś sytuacjach niemal zawsze była pewna swoboda wyboru i warianty rezerwowe. Nie wolno jednak pomijać czynników o znaczeniu przeciwnym: zbyt wiele warunkował w życiu Starej Rusi oraz w organizacji władzy i gospodarki ogrom przestrzeni, którą Ruś zajmowała. Żadna władza centralna nie mogła sobie z tym dać rady i zostawała zakładnikiem tej przestrzeni. Ale nie tylko władza centralna, sama państwowość, system gospodarczo-ekonomiczny, formy organizacji społeczeństwa, także byt, życie, stawały się zakładnikami rozmiarów przestrzeni i pobocznych warunków. Uboga gleba, krótkotrwałość okresu wegetacyjnego, niski poziom agrokultury przesądzały o ekstensywnym, nie-

zmiernie marnotrawnym typie rolnictwa. Brak prawdziwych bodźców do lepszych i ekonomiczniejszych sposobów uprawiania roli również nie sprzyjał intensyfikacji rolnictwa i utrwał w praktyce i w świadomości przekonanie, że jakość może być kompensowana ilością. A więc rolnictwo, użytkowanie ziemi, cały system gospodarki rolnej również okazały się zakładnikami warunków naturalnych. Ta inercja przestrzeni zarażała też ludzi tej przestrzeni swoim bezwładem i nie sprzyjała wyborowi rolnictwa „fachowego”, nastawionego na maksimum, spowodowała natomiast pojawienie się typu rolnika „leniwego”, gospodarza niedbałego, żyjącego byle jak, zadowolającego się minimum, który, chociaż wydaje się to dziwne, znajdował w swoim poniżeniu i marginalizacji pewne masochistyczne samousprawiedliwienie i pocieszenie lub, co gorzej, zaczynał żyć w stosunku do sąsiada, któremu bardziej się poszczęściło, uczucie zawiści i chęć dokonania nowego podziału ziemi, „aneksji i kontrybucji”. Dla ludzi tego pokroju i ziemi, i czasu było za dużo: nie znali ich ceny, również nisko oceniali własną pracę.

Zrozumiałe, że ten typ ludzi, częsty nawet w okresach, kiedy warunki dla działalności konstruktywnej, dla życiodajnej twórczości były względnie dobre, nie dominował; chociaż zdarzało się, że wskazane tendencje dotyczyły, przynajmniej w jakiejś mierze nawet ludzi całkiem innego pokroju — „ludzi pracy”. Dla nich w chłopskiej Rosji, zwłaszcza za dawnych czasów, przestrzeni też było dużo, lecz nie była ona „niczyja”, tylko Boża. Czasu natomiast zawsze brakowało — brakowało tym bardziej, im bogatsze były plany, a ta „ograniczona” sytuacja zmuszała do szczególnie wytrwałej pracy, pracy do utraty sił. W podobnej sytuacji właśnie czas stawał się wiodącym i kierującym członem w parze „przestrzeń” — „czas”. Bardziej intensywny i dynamiczny od przestrzeni, czas intensyfikował i dynamizował ją, odkrywał, że przestrzeni, ziemi nie jest aż tak dużo i że potrzebuje szczególnej uwagi, opieki, doglądu. Właśnie na tej drodze kształtował się nowy typ „człowieka pracy” — właściciela, który dobrze wiedział, iż ziemia jest Boża, lecz tu jest jego, i za nią jest odpowiedzialny właśnie on: niedbalstwo wobec Bożej ziemi jest grzechem, natomiast troska o nią i wykorzystywanie jej możliwości z powodzeniem prowadzi do harmonii Bożego i „swojego”, pozwala na uniknięcie grzechu i wobec Boga, i wobec ziemi. W ten sposób powstawała swego rodzaju filozofia i mitologia Ziemi, wyobrażenie o Mateńce Ziemi, ziemi jako *sacrum*, które legło u podstaw rosyjskiego chłopskiego ładu moralnego.

Ale, jak wiadomo, „jedna parszywa owca całe stado zarazi”, jeśli tylko będą warunki i pretekst. A one były i ciągle się pojawiały. Już sama rola bolączek wewnętrznych w wyborze strategii budowy państwowej, społecznej i gospodarczo-ekonomicznej na Rusi zmusza do myślenia o niesłuszności dokonanego wyboru, o skostniałości, która przeszkadzała korygować sytuację,

i w każdym razie o rzucającej się w oczy odpowiedniości warunków i strategii. Owa niesłuszność sprowadzała się do tego, jak i w jakim stopniu były rozwiązywane problemy, stające przed Rosją. Ten sposób rozwiązania współczesny badacz określa następująco — „Państwo nie wyrosło ze społeczeństwa; nie było ono również narzucone mu z góry. Rosło ono raczej obok społeczeństwa i połykało go po kawałeczku” (Pipes). W znacznym stopniu taki stan da się wytłumaczyć błędnym sposobem przeniesienia na całe księstwo, a potem i carskie państwo, modelu książęcej posiadłości, gdzie książę był jednocześnie i suwerenem, i posiadaczem, posesorem, „właścicielem” władzy i majątku — sytuacja koła, kiedy władza daje posiadanie-mienie, posiadanie zaś gwarantuje władzę, a nawet więcej, kiedy w sposób nieunikniony pojawia się tendencja do rozszerzania (w miarę możliwości szybszego i pełniejszego) władzy i majątku daleko poza granice książęcej posiadłości, szczególnie na ludzi wolnych. Ta „rodowa, feudalna” zasada utożsamiania suwerenności i własności „doprowadziła do wypracowania „własnościowego” stosunku do władzy i przesądziła o fundamentalnych cechach rosyjskiego życia politycznego”. Brak na Rusi zależności wasalnej, tego osobowościowego aspektu feudalizmu, stanowiącego instrument kontroli stosunków między księciem i bojarem, stosunków na zasadzie umowy, na których podstawie kształtowała się kategoria prawa; jak również oczywisty niedorozwój feudalizmu na Rusi (zwłaszcza w porównaniu z feudalizmem zachodnioeuropejskim) miały istotny wpływ na to, że nie zostały przemyślane najważniejsze problemy dotyczące stosunku państwa i własności. To w dużym stopniu określiło całą rosyjską sytuację historyczną: następstwa tego niedbalstwa w budowaniu ładu historycznego, państwowo-politycznego, prawnego, wyraźnie odczuwamy również dziś, nieprzyznanie zaś chłopom prawa własności ziemi ciągle pozostaje główną przeszkodą w rozwiązywaniu wielu zadań naszego czasu.

Dopóki Ruś jeszcze nie weszła dostatecznie organicznie i głęboko w system, który przy pewnych różnicach ustalał się, aż wreszcie się utrwalił w Europie Zachodniej, jej niedostatki, zaniedbania, błędy skutkujące tym niemal totalnym brakiem pomyślności w życiu rosyjskim, mogły być traktowane jako narodowe, etnokulturowe, państwowo-polityczne, gospodarczo-ekonomiczne cechy kraju: Ruś i Księstwo Moskiewskie cechowała autarkia, mogły one zatem pozwolić sobie na smażenie się w sosie własnym i na ignorowanie tego, co się dzieje w innych krajach. Kiedy jednak teraz, na naszych oczach, dokonują się gigantyczne i szybkie przemiany, związane z procesami integracyjnymi w różnych dziedzinach, kiedy są rozwiązywane najważniejsze problemy, które wstrząsały Europą między dwiema wojnami światowymi, w Rosji, w nowej sytuacji i przy wszystkich oczywistych minusach,

odkrywają się niebывałe dotąd możliwości takiego „przeorganizowania Rosji” w każdej dziedzinie i sferze, by zachowując to, co najlepsze z tradycji historycznej, przyswoić sobie również to najlepsze, czym charakteryzuje się cywilizacja światowa ostatniego półwiecza.

Niewykorzelenie złego dziedzictwa przeszłości, nastawienia autarkiczne, nawroty izolacjonizmu, łączące się z nawrotami agresywności i grózb (przede wszystkim pod adresem najbliższych sąsiadów), podtrzymywanie kompleksu wroga, stereotypu obcego, ksenofobii, antysemityzmu itp. — wszystko to stanowi teraz poważną przeszkodę w organicznym integrowaniu się z nowym systemem wartości ogólnoświatowych. „Kobieca wrażliwość” (tak samo jak życzliwość) w należytej mierze i nie została podtrzymana przez „męską samoświadomość, duch samookreślenia” (Florenskij), a także przez pierwiastek logiczny, siły woli. Na tym decydującym etapie swojej historii, który zbiega się z przełomem wieków i tysiącleci, Rosja nie powinna, nie ma prawa zmarnować swojej szansy. Musi ona oczyścić się ze wszystkiego, co obciążało jej ciało i duszę w złych okresach jej historii, odnowić się, surowo i wnikliwie spojrzeć na samą siebie, z zaufaniem i życzliwością rozejrzeć się dookoła. Dobre spojrzenie jest lepsze od kamienia za pazuchą, prawda — mocniejsza od kłamstwa, ambicje narodowe, samochwalstwo, pycha, przechwałki, nienawiść lub nawet zwykłe lekceważenie cudzego nie prowadzą do niczego dobrego. Złość i nieżyczliwość są złymi doradcami. Przemoc wobec innych zawsze jest także własną porażką.

Właśnie teraz problem samoświadomości nabiera szczególnego, wyjątkowego znaczenia. Zobaczywszy siebie samych w lustrze samoświadomości, oddzieliwszy przestępstwa, nienawiść, zło, grzechy, głupotę, własną winę od wszystkiego, co jest dobre, uczciwe, mądre, wielkie, święte, bez trudu wybiierzemy właściwy kierunek i dyskusja będzie mogła dotyczyć tylko konkretnych dróg. Nie zapominając o tym, co jasne, co odkrywa się dzięki samoświadomości (ale i nie wywyższając jej, nie przysięgając nadaremnie), mimo wszystko powinniśmy bardziej myśleć o tym, co ciemne, co boli i męczy, co jest brzemieniem, przeszkadzającym nam uzyskać wolność, bez której nie możemy liczyć na trwały sukces. Pod tym względem samoświadomość stanowi **symboliczny** akt przede wszystkim gotowości do odpowiadania za swoje grzechy historyczne i do wyciągania odpowiednich wniosków z dostreżenia własnych wad.

Samoświadomość jest pracą umysłu, pracą myśli, za którymi jednak czuć ciężki oddech emocji. Wynikiem tej pracy jest pewien obraz spekulatywny. Sam z siebie nic on nie poleca, na nic nie wskazuje, niczego nie wciela w życie. Ale wszystko to może i powinien zrobić człowiek, który jest zarazem podmiotem i przedmiotem samoświadomości. W tej paradoksalności sytuacji

tkwi zarówno słabość („podmiotowe” i „przedmiotowe” nie zawsze wyraźnie można rozróżnić), jak i siła, wzywająca do działania, do wyborów i ich realizacji.

Z mojej strony byłoby nierozważne próbować przerzucić most od tego, co udało się zobaczyć w lustrze samoświadomości, do konkretnych wniosków, do pewnego programu działania. Jednak, ogólnie mówiąc, wydaje się, a mam nadzieję, że się nie mylę, iż przede wszystkim trzeba przywrócić naturalne prawa samemu życiu, pozwolić mu rozwijać się zgodnie z jego naturą, z dobrem ludzi i Bożym zamysłem — cicho, niepostrzeżenie, swobodnie. Często życie jest mądrzejsze od nas: ustanawiać je z góry, według planu, kierując się tylko wypowiedziami rozumu, – znaczyłoby ograniczać jego suwerenne prawa, ignorować jego samowystarczalność, nie dowierzać mu i jego wewnętrznym zasadom rozwoju. Życie wyrasta od dołu, z gleby macierzystej, samo przez się.

Jeszcze bardziej nieroztropnie byłoby odpowiadać na pytania, co i jak trzeba robić, od czego zacząć. Czy trzeba mówić o skrusze lub oczyszczeniu czynem? O uświadomieniu sobie własnej odpowiedzialności i imperatywie spłaty długów? O trzeźwości i powadze? I o wielu innych rzeczach, niewątpliwie niezbędnych, jeśli nie będziemy rozpatrywać samoświadomości wyłącznie teoretycznie? Dlatego prościej jest mówić o potrzebie aktów o wielkim znaczeniu symbolicznym, znaków każdego wielkiego początku, odnoszących się do **siebie**, do swojego Ja, do narodu — „osoby”, którego częścią ty jesteś, i do **innego**, swojego partnera w dialogu, bez którego każda zgoda będzie niepełna lub nawet pozorna, bez którego władza będzie „zawziętym pokawałkowaniem świata”, a strach przed nią będzie nawet sojusznika i brata zmieniał we wroga.

Ja w takim dialogu — to mój język, rosyjski. Dzisiaj jest on we władzy żywiołu chaosu. Jego moc życiowa („język — dom istnienia”) jest zagrożona. Trzeba mu pomóc wydostać się z nieszczęścia. Inny, w każdym razie w opisywanej sytuacji, to ten, kto jest naszym aktualnym rozmówcą, który może się stać naszą nadzieją, oparciem, naszym przyjacielem, lecz i ten, kogo nie sposób oddzielić od naszej historii, kogo widzimy w lustrze samoświadomości — Grecy, Irańczycy, Żydzi, Chazarzy, Tatarzy, Mongołowie, Litwini, Ugrofinowie, Polacy, Niemcy, Francuzi, Anglicy, Włosi itp. — jest ich niezliczona ilość. Wszyscy oni na kartach rosyjskiej historii i w samym życiu spotkali się z nami. Czy były to spotkania częste i owocne, czy mniej lub bardziej przypadkowe zetknięcia się, nie zmienia to istoty rzeczy. U progu trzeciego tysiąclecia im wszystkim należy się podziękowanie i życzliwość, nam zaś — uwolnienie się od tego wszystkiego, co zaciemnia jasne perspektywy.

Ewolucja rosyjskiej samoświadomości trwa. Teraz szczególnie ważne jest zrozumienie samych siebie, ze wszystkimi naszymi zaletami i wadami, konfrontacja powstającego wizerunku — rosyjskiej historii, rosyjskiej kultury, rosyjskiej „duszy” narodowej — z rezultatami takiej samej pracy, dokonywanej w ramach innych tradycji narodowych, porównywalnych pod względem znaczenia z rosyjską. Iść na spotkanie innym i oczekiwać dobrych wyników można tylko znając swoje cechy szczególne i swoje możliwości. Takie spotkanie właśnie teraz powinno być rozumiane jako imperatywne wezwanie czasu. Brak odpowiedzi lub odpowiedź zdawkowa może oznaczać, że jeszcze jedna dobra okazja, jedna sprzyjająca chwila (jak mówili starożytni Grecy) została zmarnowana. A historia nie zawsze cierpliwie czeka.

Przetłumaczyli z rosyjskiego Natalia Rusiecka i Jerzy Bartmiński

#### THE EVOLUTION OF THE RUSSIAN SELF-AWARENESS IS IN PROGRESS

”It is particularly important to understand ourselves, with all our virtues and vices, to confront the picture thus emerging — that of the Russian history, culture and the national «soul» — with results of parallel inquiries conducted within other national traditions of comparable import. One can meet others with good results only when one’s own idiosyncratic features and abilities have become known. Such meeting just now should be understood as an imperative of the present times.”